

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Świat cały oczekuje w naprężeniu wyniku polskiego lotu transatlantyckiego.

ROK VI. | LÓDŹ, PIĄTEK, 3-GO SIERPNIĄ 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 215

Lotnicy polscy wystartowali!

Znajdują się obecnie nad bezmiarami wód Atlantyku.

Warunki atmosferyczne są niepomysłne.

Lecą!..

A więc zapowiedziany i tylekroć odwotowany lot polskich pilotów rozpoczął się w dniu dzisiejszym.

Naszemu bohaterom należy życzyć, aby łaskawy los dozwolił im szczęśliwie dokończyć lotu i rozświetlić imię Polski w świecie całym.

Lot majorów Kubalę i Idzikowskiego poprzedzony był lotem pilota francuskiego kpt. Parisa i Anglika kpt. Courtney'a.

Obydwa loty nie udały się.

W atmosferze przygnębienia i żaloby skutkiem tragicznej śmierci por. Szafasa w Bagdadzie, towarzyszą „Marszałkowi Piłsudskiemu”, unoszącemu ponad falami Atlantyku dwóch naszych lotników najgorętsze życzenia pomysłnego dotarcia do celu.

W tej chwili zapominamy o wszystkim. Nie mamy już do nikogo pretensji o tak długie

trzymanie na uwięzi rwących się do lotu naszych aeromanów.

Wszelkie nasze skargi i żale zginęły bezpowrotnie. Złączeni ledyną myślą o śmiałych ortach, szybujących po podniebnych szlakach nad niezmiernym oceanem — z drżeniem i niespokojem oczekiwać będziemy wleści o locie.

W tych godzinach nerwowego nastęchtwa nła miarowego turkotu śmigła, prującego zwy-

PARYŻ, 3 sierpnia 1928.

Dzisiaj w nocy o godz. 3.30 przybyli na lotnisko La Bourgete lotnicy polscy Kubala i Idzikowski. O godz. 4-ej nad ranem wręczono im biuletyn meteorologiczny, zapowiadający pomyślną pogodę.

O godz. 5-ej nad ranem lotnicy polscy wystartowali na samolocie „Marszałek Piłsudski” żegnani owacyjnie przez dziennikarzy i przyjaciół.

ciężko powietrze na olbrzymiej przestrzeni między Europą a Ameryką — nie dla nas nie istnieje! Zamknęliśmy uszy i oczy na wszystko!

Triumf naszych lotników będzie triumfem ducha człowieczego, z którego radować będą się miały prawo wszystkie narody.

Nie tylko my, polacy, lecz świat cały z najwzwyższym zainteresowaniem oczekuje wyniku transatlantyckiego lotu naszych ikarów. (hp)

Paryż, 3 sierpnia.

Do samolotu „Marszałek Piłsudski” załadowano 40 kilogramów żywności i jako napoje wino szampańskie, wody mineralne oraz rum.

Samolot zabiera ze sobą kilka worków z listami, adresowanymi do Ameryki.

Mimo to, że lotnicy do ostatniej chwili trzymali decyzję swą w tajemnicy, w ślad za nimi na lotnisko w Le Bourget przybyła wielka liczba dziennikarzy i przyjaciół. Wszyscy z drżeniem serca oczekiwali startu.

Paryż, 3 sierpnia.

Szereg pism omawia sprawę lotu majorów Idzikowskiego i Kubalę, oddając hołd ich odwadze.

„Paris Soir” zwraca uwagę, że dane meteorologiczne są fatalne, gdyż ku północy Europy nasuwa się silna depresja, obejmująca w środku Atlantyku szerokość z górą 1.700 km. Wobec powyższego decyzję, powziętą przez lotników polskich, można — według pisma — nazwać szaleństwem.

CO MOWI HALINA KONOPACKA O SWOIM WIELKIM ZWYCIĘSTWIE OLIMPIJSKIM?

Amsterdam, 3 sierpnia.

Przedstawiciel „United Press” zdobył wywiad z p. Haliną Konopacką.

P. Konopacka mówi o Olimpiadzie z entuzjazmem.

— Zwycięstwo moje — powiedziała dziennikarzowi — sprawiło mi ogromną radość.

Jednakże nie było ono dla mnie szczególnie niespodzianką, bo od początku prawię byłam pewna wyniku.

Mam nadzieję mój rekord 39.62 mtr. w najbliższym czasie poprawić, bo w czasie treningu uzyskiwałam 40 metrów.

Przedawiciel „United Press” zapytał następnie Konopacką, czy nie obawiała się swoich rywali?

— Trochę bałam się moich szwedzkich przeciwniczek, które wydawały mi się najbardziej niebezpieczne. Reszta nie stanowiła dla mnie poważnej konkurencji.

A już szczególnie rozczarowały mnie moje rywalki niemieckie, po których więcej się spodziewałam.

Zwycięska reprezentantka Polski na

ogół bardzo jest zadowolona ze swego pobytu w Amsterdamie:

— Stadjon jest wspaniały, organizacja Olimpiady nie mogła być lepsza.

Panna Konopacka zamierza po skończeniu Olimpiady, to znaczy około 14 sierpnia, opuścić Amsterdam. Ma ona zamiar na jakiś czas udać się do Londynu, a stamtąd, we wrześniu pojechać do Szwecji.

— Wszystko to są tylko plany i nie pewnego jeszcze nie wiem — zakończyła z uroczym uśmiechem p. Konopacka — zwłaszcza, że i do swoich mi pilno, bo niezawodnie cieszą się z mego sukcesu.

Smierć polskiego lotnika w czasie katastrofy samolotowej w Krakowie.

Kraków, 3 sierpnia.

Wczoraj o godz. 11 rano adiutant II pułku lotniczego w Krakowie 29-letni kpt. pilot Aleksander Szwejkowski wystartował z lotniska wojskowego na Rakowicach na aparacie myśliwskim „Spad 61 B. I”, celem wykonania lotu ćwiczebnego.

W chwili, kiedy aparat szybował na wysokości kilkuset metrów, kpt. Szwejkowski wykonał ostry wiraż, ślizgając się na skrzydle ku ziemi. Jest to jeden z najtrudniejszych lotów.

Na niewielkiej już wysokości kpt. Szwejkowski chciał „wprostować” maszynę, lecz w tej chwili urwał się t. zw. baldachim, łączący oba skrzydła.

Jedno ze skrzydeł z trzaskiem oderwało się i aparat runął na pole. Przód samolotu zarył się głęboko w ziemię.

Smierć pilota nastąpiła momentalnie.

Wedle przypuszczeń, kapitan Szwejkowski w obliczu katastrofy usiłował się ratować przy pomocy spadochronu który znalazł się częściowo rozwinięty.

Pod tramwajem.

Lódź, 3 sierpnia.

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 5 wydarzył się straszny wypadek tramwajowy.

Pod koła przejeżdżającego tramwaju dostał się 55-letni Moszek Uznańer mieszkaniec wsi Lysobyki powiatu łaskiego.

Wezwane pogotowie wobec braku miejsca w szpitalach św. Józefa i Poznańskiego przewiozło go do zbiorni miejskiej.

Pożar domu mieszkalnego.

Lódź, 3 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 9-ej rano straż ogólna znów została zaalarmowana pożarem, który wybuchł w domu mieszkalnym przy ulicy Rzgowskiej 62.

Zapaliły się komórki, znajdujące się na terenie tej posesji.

Ogień z błyskawiczną szybkością przenosił się na posesję przy ulicy Rzgowskiej 64, gdzie stały w płomieniach pralnia, stolarnia i kilka komórek znajdujących się w drewnianym budynku.

Lokatorów obu domów mieszkalnych ogarnęła niesłychana panika.

Wynoszono na podwórze wszystkie ruchomości.

Na szczęście sprężysta akcja ratunkowa 4 i 3 oddziału straży szybko przyniosła konkretne wyniki.

Pożar zdołano zlikwidować. Pastwą ognia padły komórki i pralnia.

Przyczyny pożaru i wysokość strat narazie nie ustalono.

Trup kobiety w zamkniętym mieszkaniu.

Lódź, 3 sierpnia.

W domu przy ulicy Brzezińskiej 7 zajmowała jednopokojowe mieszkanie 33-letnia handlarzka Laja Gelbart.

Od kilku dni zauważono, że Gelbartowa nie wychodzi zupełnie z domu i nie daje żadnego znaku życia, wobec czego wreszcie postanowiono wyważyć drzwi jej mieszkania.

Gdy sąsiedzi dostali się do pokoiku młoda kobieta leżała na podłodze trzymając w kurczowo zacisniętej dłoni jakąś flaszkę.

Nie zdołano ją doprowadzić do przytomności.

Wezwane pogotowie stwierdziło zgon spowodowany otruciem nieznaną trucizną o bardzo silnym działaniu.

Policja nie ustaliła przyczyny tajemniczego samobójstwa.

Pogrzebem zmarłej zajęła się „Ostatnia Posługa”.

Wybory do Kasy Chorych odbędą się w dniu 18 listopada.

Lódź, 3 sierpnia.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji wyborczej do rady Kasy Chorych. Na posiedzeniu ustalono metody pracy wyborczej, oraz wyznaczono ilość obwodowych biur wyborczych i reklamacyjnych.

Dla pracowników w Łodzi będzie 100 biur wyborczych i 27 reklamacyjnych, na prowincji w Zgierzu 3 biura wyborcze, w Konstantynowie, Aleksandrowie, Tusznynie i t. d. po 1 biurze wyborczym. Dla pracodawców w Łodzi będzie 10 biur wyborczych i 2 biura reklamacyjne.

Termin wyłożenia list wyborczych ustalony został na 20 sierpnia, termin wyborów do Kasy Chorych na dzień 18 listopada.

Farmaceuci nie mieli racji

w zatargu z Kasą Chorych

Opinia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń.

W dniu dzisiejszym okręgowy urząd ubezpieczeń, który w sporze między kasą chorych a farmaceutami został wyznaczony przez obydwie strony jako arbiter, wydał swą opinię o istocie zatargu.

W myśl tego orzeczenia, zarzuty wysuwane przez farmaceutów, w swej odezwie, przeciwko Kasie Chorych o rzekomem działaniu na szkodę ubezpieczonych uznane zostały za zupełnie bezpodstawne.

Bohaterowie amsterdamskiej olimpiady.



Asy pływacze: Walter Laufer, Johnny Weissmüller, George Kofac.

Piotr Rey—marsylski Landru opowiada o swych potwornych zbrodniach. Gilotyna nie ominie bestjałskiego dusiciela.

Piotr Rey, dusiciel kobiet, Landru marsylski początkowo usiłował zagłodzić się na śmierć by uniknąć zetknięcia się z sędziami śledczymi którzy mają rozmaite sposoby wydobywania prawdy od małowolnych zbrodniarzy. Ostatnio jednak zdecydował się odpowiadać na pytania.

Dnia 27 lipca do więzienia Chave przybyli sędziowie śledczy Coggia, w towarzystwie adwokatów. Rey tak jest osłabiony wskutek długotrwałej głodówki, że nie mógł powstać z więziennego łóżeczka. Odpowiadał słabym głosem, nie otwierając oczów. Na bestjałskiej twarzy tego stuprocentowego chama maluje się wyraz bezsilnej złości.

Sędzia Coggia odczytał mu długą listę popełnionych przez niego zbrodni, oraz curriculum vitae sporządzone na podstawie przeprowadzonych badań. Chodziło o uzgodnienie tych ostatnich.

— Urodziłem się w Aveyron dnia 23 maja 1865 roku — mówił oskarżony. — Ojca nie znam. Wychowała mnie ciocia u której spędziłem dzieciństwo. Następnie gdy skończyłem lat jedenaście zobaczyłem się z matką po raz pierwszy od lat dziesięciu. Zabrała mnie do Montpellier. Dzieciństwo miałem smutne. Skoro podrosłem oddano mnie na praktykę do wiejskiego gospodarza. Pracowałem w charakterze parobka do 20 roku życia.

Służbę wojskową odbyłem w 122-im pułku piechoty. Przyznaję się, że bywałem często karany i że sąd wojskowy wysłał mnie do Batrio do afrykańskiego batalionu dyscyplinarnego. Po pięciu latach służby odzyskałem wolność w mieście Mascara, gdzie osiedliłem się na stałe. Do roku 1895 zajmowałem się handlem spirytualji, ale na skutek bankructwa zostałem skazany na 15 l. więzienia. Po odsiedzeniu kary przeniosłem się do miejscowości Blidal, gdzie zawarłem stosunek miłosny z Hiszpanką Marją Miras. Mieszkaliśmy w Algierze. Miałem z Marją pięcioro dzieci, jedno z nich urodziło się w Rodezje.

Następnie Piotr Rey mieszkał przez siedem lat w Sidi-bel Abbes, jako zarządczący wielkim majątkiem ziemskim. W r. 1905 przeniósł się do Philippeville, gdzie zajmował się handlem ale znów

został skazany za oszustwo na 5 lat więzienia. Karę odsiadywał w Lambeze (Algier). Po powrocie do Tunisu zamieszkał tam w towarzystwie Marji Miras, która jak się zdaje była jedyną kobietą, co zdołała wykrzesać z kamiennego serca Reya iskrę uczucia. W Tunisie Marja prowadziła handel win, ale w r. 1924 Rey rozstał się ze swą przyjaciółką i po wędrował do Husolin Dey, gdzie napróczno usiłował znaleźć zajęcie.

— Nie mam sobie nic do wyrzucenia w owym okresie, nie popełniłem wówczas żadnego przestępstwa — zapewnia Rey sędziów — a jednak dowiaduje się dzisiaj, że i w Hussein-Dey byłem zaocznie skazany na 5 lat więzienia, za kradzież i oszustwo.

Z dziwnym uporem zbrodniarz Rey broni swego honoru, o ile chodzi o słabokrwistość ale niesłuszne oskarżenie.

— Przyznaję się że lat temu trzydzieści ożeniłem się z Marją Hortado. Już nie pamiętam gdzie się odbyło nasze we-

sele. Zdaje się że w Tiarek — a może w Mascara. Rozstaliśmy się w krótkim czasie. Opowiadano mi, że Marja jeszcze żyje..

Piotr Rey mówi głosem zdławionym, z trudem chwyając oddech. Odpowiada po namyśle i poprawia się często, gdyż jak twierdzi „pamięć mu odmawia już posłuszeństwa”.

— Tyle miałem przeżyć, że doprawdy w głowie mej panuje dziwny zamęt. Prze pominałem wiele nazwisk i dat.

Niewiadomo czy nie jest to manewr, którego bezpośrednim celem jest wprowadzenie w błąd sędziów. Na nic się zresztą nie zdadzą wykryty. Piotr Rey mordca kilku kobiet nie uniknie gilotyny.

Na prośby Reya przesłuchiwanie przerwano pod wieczór, gdyż oskarżony bliski był omdlenia.

Po parudniowym odpoczynku odbędzie się dalszy ciąg przesłuchiwania. Sędzia przygotował szereg pytań odnoszących się do pobytu Reya w Marsylii.



GASTON DOUMERGUE, prezydent republiki francuskiej obchodził w dniu 1 sierpnia 65 rocznicę urodzin.

Największy dom na świecie.

Pod względem budowy domów rywalizują ze sobą: Nowy Jork i Chicago. O ile pierwsze miasto może poszczycić się domami najwyższymi, o tyle znów, amerykańska stolica polaków posiada dom największy, obecnie wykończony.

Kolosalny ten budynek wznosi się nad brzegiem jeziora, wysoki jest tylko na 30 pięter, zato długość jego wynosi 230 metrów, a szerokość 170 metrów, koszt budowy — 30 milionów dolarów.

Dom ten służyć ma przede wszystkim na biura i składy mebli. Specjalny dworzec kolejowy, mieszczący się na parturze, przeznaczony jest dla transportu mebli przywożonych i odwożonych. Poza wszelkimi udogodnieniami jak: dźwigi, sale wypoczynkowe, biblioteki itp. — dom-miasto posiadać będzie największą centralę telefoniczną w Ameryce, oraz własny port od strony jeziora.

Upały w Sofji.

Sofja, 2 sierpnia.

Upały trwają w dalszym ciągu. Temperatura wynosi 40 stopni w cieniu. Pożary lasów mnożą się.

— Potwierdza się wiadomość, że „Numancia”, odbywająca lot dokoła świata, opuściła się na morze koło Huelwy. Załoga hydroplanu wysiadła na ląd.

Jak zostałem brutalem? Intymne zwierzenia „czarnego charakteru” z Hollywood.

„Przez dłuższy czas — pisze o sobie George Bancroft, gwiazda Paramountu — nie wiedziałem, że w gruncie rzeczy jestem bardzo podejrzany osobnikiem o najgorszych instynktach. Dopiero film był tym czynnikiem, który wydobyl na jaw moją małą wartość moralną i dał mi okazję wykorzystania tych ujemnych zalet.

Wyobrażałem sobie zawsze — mierząc się miarą pojęć przeciętnych ludzi — że jestem tak zwanym „przywoitym człowiekiem”. Nie przeznaczałem bowiem nocy na to, aby kryć się w tajemniczych zaułkach i niewinnych przechodniów ograbiąć pod grozą śmierci. Nigdy nie zdarzyło mi się rozbić kasy ogniotrwałej, aby zagarnąć bezprawnie setki tysięcy świecących dolarów. Nie mordowałem i nie bijłem i gdy raz podczas partyjki przyjacielskiego boksu nadwyżyłem memu partnerowi szczerkę, doznawałem prawdziwych wyrzutów sumienia.

Moje jakoby żyjące we mnie krwiożercze instynkty polegały jedynie na zamiłowaniu do polowania i rybołówstwa, ale nie przypuszczałem nigdy, że

uprawianie tego rodzaju sportów, rzuca jakikolwiek cień podejrzeń na charakter rybaków i myśliwych.

Film i przenikliwy wzrok reżyserów filmowych dopatrzyły się poza moim dobrodusznym wyglądem głębi mego prawdziwego charakteru. Musieli tam odkryć rzeczy nieznanne mi, a ciekawe, ponieważ zaangażowano mnie prawie wyłącznie do odgrywania ról przestępców, brutalni i podejrzanych egzemplarzy wielkiego autoramentu. Ja, który zawsze starałem się być łagodnym i uchlodźcą do dobrodusznego uległem systematycznemu wychowaniu na brutala.

Ponieważ filmy, w których odgrywałem tego rodzaju niesympatyczne postacie spodobały się publiczności, uznano powszechnie, że właśnie tego rodzaju postacie „leżą” w moim charakterze i dlatego też podczas mego pobytu w atelier filmowym stałem się przestępcą cięższej, lub lżejszej wagi.

Jestem doprawdy bardzo ciekawy, jaki będzie skutek tego stałego przyzwyczajania się do sposobu życia i myślenia przestępcy. Czy to wychowanie

na brutala nie pociągnie za sobą jakichś potwornych wprost skutków? Moje życie prywatne jest jak dotąd niezrażone życiem fikcyjnym-filmowym, jeszcze ciągle uchodzę za niezbyt niebezpiecznego i nienagannie się prowadzącego człowieka. Nie wiem jednak, czy nie nastanie dzień, a raczej noc, gdy wychylę się nagle z za jakiegoś zaułka, aby okraść z zegarka mego koleżę aktora — ha, może samego reżysera, który dopatrzył się we mnie tych miłych instynktów?

Ale nie sądzę, by to mogło nastąpić. Reżyser filmowy jest zaiste człowiekiem pełnym szatańskich pomysłów. Nietylko, że wydobyl on ze mnie wszelkie najniższe instynkty, ale wziął sobie za zadanie karać mnie w każdym filmie. Ja jestem tym biedakiem, któremu nie należy się nigdy „happy end”, który w ostatnich 50 metrach filmu bywa zawsze skruszony i poniżony.

Zaczynam się doprawdy obawiać, że skutek wychowania mnie na brutala będzie wprost przeciwny i ja ze zwyczajnego człowieka o przeciętnej „przywoitości” stanę się charakterem o wzniosłym poczuciu prawa i honoru.

Wytwórnia Obr. Filmowych „KORAJFILM”
 celem dokompletowania zespołu aktor-
 skiego przyjmuje zainteresowanych w
 godz. 10—2 Żeromskiego Nr. 1.

Łodzianki w Sopotach.



Niedyskretny dziennikarz - fotograf uchwycił na obiektyw piękne łodzianki, zażywające „rózkoszy plażowych“.

Nieuchwytny galant ujęty w Radomsku.

Łódź, 3 sierpnia.

Nazywał się Piotr Galant. Był jednym z najsłynniejszych polskich kryminalistów i wędrował po całym kraju.

W ciągu ostatnich kilku lat dokonał 45 włamań. Nieuchwytny przestępca tak szybko zmieniał miejsce pobytu, że policja nigdy nie mogła wpaść na jego ślady.

Ostatnio zainstalował się w Radomsku pod Łodzią.

Tym razem nie udało mu się wyostać z gęsto zastawionych sidła policyjnych.

Aresztowano go w mieszkaniu kucharki.

— Trudno wpadłem — oświadczył na widok policji i dał się zakuć w kajdany.

Cudzoziemka okradziona w Łodzi.

Łódź, 3 sierpnia.

Do posterunku policyjnego na dworcu Łódź-Fabryczna zgłosiła się p. Cilla Plotek, zamieszkała w Niemczech w Chemnitz i zameldowała, że w Zbąszyniu na dała koszyk do Łodzi. Po otwarciu kufra okazało się, że jej skradziono rozmaite rzeczy wartość 1600 niemieckich marek rentowych. Policja wdrożyła dochodzenie.

Kradzież szpilek i kartofli.

W fabryce przy ulicy Kopernika 56 schwytano na gorącym uczynku kradzieży szpilek Romane Piasecką (Rzgowska 7), oddano ją w ręce policji.

Na Zielonym Rynku przyłapano na kradzieży kartofli z wozu Michała Polomskiego (Łakowa 20) Aliona Bajzera (Stenkiewicza nr. 79) i Bolesława Partyszyńskiego (Wólczańska 37).

Anteny w niebezpieczeństwie.

Remont domów często nie wchodzi na dobre instalacjom radiowym.

Łódź, 3 sierpnia.

Przeprowadzony obecnie w tyłu domach łódzkich generalny remont naraził wielu naszych radioamatorów na poważne straty.

Pracownicy mularscy, blacharze i malarze w wielu miejscach nie szczeni, zupełnie

anten,

zakładanych nieraz z takim trudem i kosztem, a przez młodocianych radioamatorów — niejednokrotnie nawet z na

Komunistka aresztowana w Łasku.

Przywiozła kilkaset odezw antypaństwowych.

Łódź, 3 sierpnia.

Policja polityczna w Łodzi wystąpiła najdłuższych wywiadowców w okolicy powiatu łaskiego. Otrzymało bowiem informację, że w tym powiecie powstała organizacja młodzieży komunistycznej, która rozwija szeroką działalność.

Do Łasku przyjechali jacyś młodzieńcy i młode niewiasty obciążone bibułą komunistyczną.

Kolporterzy ci utrzymywali kontakt z miejscowymi działaczami partyjnymi, którzy udzielali im noclegów.

Wywiadowcy, którzy ustalili nazwiska agitatorów, przez szereg dni śledzili wszystkich przyjeżdżających do Łasku.

Pewnego wieczoru zauważyli oni młodą niewiastę, która przyjechała do miasteczka autobusem z Pabjanic.

Miała ona przy sobie sporą paczkę, zawierającą jakieś druki. Wywiadowcy sprowadzili ją do komisariatu.

W toku badania stwierdzono, że posiadała ona przy sobie kilkaset odezw zawiązku młodzieży komunistycznej, skierowanych przeciwko obecnemu rządowi.

Była to 20-letnia krawcowa Dora

Chabelska. Nie przyznała się ona do kolportażu bibuły komunistycznej.

— Jakiś nieznajomy wręczył mi tę paczkę w Pabjanicach — oświadczyła — miał się zaraz zgłosić po nią, lecz już go więcej nie widziałam.

Policja ustaliła jednak, że Chabelska była znaną działaczką partyjną i pełniła funkcję kolporterki.

Wczoraj Chabelska znalazła się przed sądem okręgowym.

Na sprawie nie przyznała się również do winy.

Sąd po zbadaniu świadków, wysłuchaniu mów prokuratora i obrońcy mecenasa Rafała Kempnera, skazał ją na rok i 6 miesięcy więzienia.

Półowę kary darowano skazanej na zasadzie amnestji.

Pod kołami samochodu.

Łódź, 3 sierpnia.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego, dostał się pod koła samochodu 16-letni Jan Panocenko, zamieszkały przy ulicy Targowej 10.

Doznał on dość poważnych obrażeń cieleś-

Budowa kolonji mieszkalnych

na Polesiu Konstantynowskim.

Łódź, 3 sierpnia.

W dniu wczorajszym zostały ukończone wszystkie prace przygotowawcze oraz wyznaczono tereny i zarzuty miejsc, na których stanąć mają domy poszczególnych bloków kolonji mieszkalnych na Polesiu Konstantynowskim.

Ponieważ przeprowadzenie bocznic kolejowej do terenu budowy wymagałoby dłuższego okresu czasu podjęte zostały starania o budowę bocznic tramwajowej. Jest to konieczne ze względu na to, iż według przewidywanych obliczeń ogólny ładunek surowców potrzebny do budowy 4 bloków, które zostaną wykończone w roku bieżącym wynosi około 1000 wagonów.

Pożar w mieszkaniu przy ul. Jakuba.

Łódź, 3 sierpnia.

W mieszkaniu Abrama Koltuna przy ulicy Jakuba 2 powstał pożar. Zapaliły się sprzęty domowe.

Ogień z błyskawiczną szybkością objął całe mieszkanie. Prerażeni domownicy weszli alarm.

Wezwano natychmiast straż ogniową, która w wyniku kilkunastu minutowej akcji ratunkowej stłumiła ogień.

Straty dość znaczne.

Przejechana przez motocykl.

Łódź, 3 sierpnia.

Na ulicy Skwerowej została przejechana przez motocykl Estera Hornicka, zamieszkała przy ulicy Skwerowej 6.

Doznała ona ciężkich potłuczeń.

Wezwane pogotowie przewiozła ją do domu.

Motocyklistę Henrykowi Ottonowi Fidielowi spisano protokół, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Napad na ulicy.

Łódź, 3 sierpnia.

Wczoraj w godzinach wieczornych na ulicy Północnej na 38-letniego Władysława Lamparskiego, zamieszkałego przy parku helenowskim, napadli jacyś dwaj osobnicy, którzy go dotkliwie poturbowali.

Rannym zaopiekowało się pogotowie.

Policja ściga opryszków.

LUNA PARK W ŁODZI.

Wczoraj nadeszło do Łodzi specjalnym pociągiem 45 wagonów załadowanych urządzeniami dla Luna Parku, który urządzony jest przez Polski komitet igrzysk olimpijskich na terenie oddanym komitetowi bezpłatnie do dyspozycji przez urząd wojewódzki (róg Narutowicza i pl. Dąbrowskiego).

Luna Park polskiego komitetu igrzysk olimpijskich będzie znacznie większy niż Luna Park akademicki, który ubiegłej zimy gościł w Łodzi i posiadać będzie znacznie więcej atrakcji urządzonych według najnowszych wzorów z tej dziedziny stosowanych przez podobne przedsiębiorstwa zagraniczne. Otwarcie nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

Wielki spadek po „królu Bałut”.

Właściciel 36 kamienic darował przed śmiercią wszystkim lokatorom komorne.

Łódź, 3 sierpnia.

Letem błyskawicy po całym Bałutach rozniósł się wieść o nagłej śmierci Karola Kramera, który na tem przed-

mieściu był najpopularniejszym i najbardziej lubianym człowiekiem.

Zwano go

„królem Bałut”.

Kramer był bezsprzecznie jednym z najbogatszych obywateli tej dzielnicy. 36 największych domów bałuckich stanowiło jego wyłączną własność.

Lokatorów swych traktował niemal, jak członków rodziny.

Przez całe życie

nikogo nie wyeksmitował,

a zubożalym lokatorom często pożyczał pieniądze, o które nigdy się nie upominał.

Sędziwy filantrop uważany był w pewnych sferach za wyrocznie w zakłanych sprawach handlowych i rodzinnych.

Zwracano się doń z głęboką wiarą w jego nieomylność.

Przed śmiercią „król Bałut” w obecności świadków zniszczył wszystkie księgi, w których notował załogi komorne lokatorów.

— Nie chce, by moi spadkobiercy

domagali się pieniędzy od biednych ludzi — oświadczył — daruję im wszystko!

Pogrzeb Kramera był na Bałutach istną demonstracją.

Za konduktem pogrzebowym kroczyły kilkusetosobne tłumy. Stawili się wszyscy bez wyjątku lokatorzy jego 36 kamienic.

Na cmentarzu wygłaszano okolicznościowe przemówienia o pożytecznej działalności zmarłego.

Publicysta francuski w Łodzi.

Łódź, 3 sierpnia.

W dniu jutrzejszym przybywa do Łodzi znany publicysta francuski Paul Bourron.

P. Bourron w czasie swego krótkiego pobytu w naszym mieście zamierza zapoznać się z łódzkim życiem przemysłowym i społecznym.



Humor pourlopowy.

Pan Kamionker ma auto. Wczoraj pan Kamionker mając zamiar wyjechać na miasto, woła szofera. Nikt nie przychodzi. Pan Kamionker wchodzi do garażu. Szofera niema. Jest tylko jego synek, który bawi się na podłodze podziurawionymi oponami.

— Gdzie jest twój ojciec! — pyta pan Kamionker.

— Nie wiem! — odpowiada chłopiec bez najmniejszego szacunku.

— Co znaczy „nie wiem“!? — oburza się pan Kamionker — Ty pewnie nie wiesz kim ja jestem!

— Dlaczego nie miałbym wiedzieć... — odpowiada malec — Pan jest tym panem, który zawsze jedzie tatusia autem...

Biberman wysłał żonę na letnisko i jada w restauracji. Wczoraj kelner pomylił się przy mięsnym daniu.

— Panie starszy — zwraca się p. Biberman do kelnera — Proszę o ozór cielęcy, a pan mi dał wołowy...

— O, przepraszam najmocniej — odpowiada kelner — To był tylko taki maleńki „Lapsus linguae“...

W Pabjanicach wystawiono „Marję Stuart”. Pani Rotmacherowa wybierała się z mężem.

Przed wyjściem z domu mąż zwraca się do żony.

— Różniuniu, skarbie mój, zapomniałaś zabrać zęby...

A na to Rozuniunia: — POCO mi zęby?... Czy w „Marji Stuart” jest coś do śmiechu?..

Młody pan Gancegał wrócił już z Teofilowa. Jest opalony, dobrze wygląda i przed wszystkimi chwali się jakimi ma muskuły na rękach. Rzeczywiście warto zobaczyć.

— Dużo pewnie wioślowałeś... — próbuje zgadnąć.

— Wcale nie jechałem łódką — odpowiada młody Gancegał.

— To skąd u licha masz takie muskuły?..

— Od wyciągania z wody ryb. Cały dzień łowiłem ryby...

Ku-ku.



— Jestem pewny, że teraz będziecie już usiłowali przejść przez życie drogą uczciwą.

— Panie kolego, w moim wieku już nie czas na eksperymenty.



— Jestem ci wierna jak pies.

— Rozumiem, chcesz, żebym ci kupił maszynik.

Nie śpijcie na ławkach!

Złodzieje kieszonkowi okradają obywateli drzemających w ogrodach i alejach.

Policja winna roztoczyć nad nimi baczną uwagę.

Lódź, 3 sierpnia.

W porze letniej bezdomni łodzianie bardzo łatwo znajdują miejsce nocnego wypoczynku. Siadają na ławce w Alejach Kościuszki i zasypiają. W dzień śpią na ławkach w parkach łódzkich. Wygodnie, tanio i miło. Ale

niebezpiecznie.

I o to właśnie chodzi.

Ostatnio mnożą się kradzieże nowego zupełnie rodzaju. Spanie na ławkach wytworzyło

nową kategorię złodziei kieszonkowych którzy siedząc pod gołym niebem udawają „śpiących”, wabiąc w ten sposób innych, którzy idąc za ich przykładem, również zasypiają na ławkach, a gdy się budzą z miłego snu, dochodzą do wniosku, że

brak im zegarka lub portfela.

Wypadki takie są ostatnio na porządku dziennym, należy więc przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby zaradzić tym „letnim” kradzieżom.

Władze policyjne winny w tym celu roztoczyć bacniejszą uwagę w ogrodach oraz Alejach Kościuszki i **budzić drzemających na ławkach osobników.**

Nie ulega wątpliwości, że lwia część tych bezdomnych „nieszczęśliwców” to zawodowi „doliniarze”, którzy w porze letniej w ten sposób starają się rozwijać swą praktykę.

Zdarza się często, że

uczciwy obywatel

również może siać na ławce, by odпочząć i wkońcu zasypia, ukolysany do snu gwarem miejskim, lecz

i tych należałoby obudzić

i ostrzec przed grożącym niebezpieczeństwem, gdyż kieszonkowi złodzieje polują właśnie na takie ofiary. **ex.**

TEATR ART.-LIT. „GONG”
(Cegielniana 16).

Dziś nieodwołalnie ostatnie przedstawienie szlagierowego programu: „Słomiani wdowcy, łączcie się”. Będzie to zarazem ostatnia sposobność pożegnania Stysi Czartorzyskiej — przed wyjazdem jej zagranicę. Udział bierze cały zespół z Sawicka, Skoniecznym i Cybulskim na czele.

Jutro premiera znakomitego programu p. t. „Doktor Steinach w Łodzi”. Udział bierze cały zespół.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8 i 10.

Strzeżcie się dyzenterji!

Czasy ogórkowe bardzo sprzyjają rozwojowi tej niebezpiecznej choroby.

Kierownik oddziału chorób wewnętrznych szpitala miejskiego w Hannoverze, dr. E. Steinitz, ogłasza w „Berliner Tgbl.” obszerny wywód, mający na celu wyjaśnienie istoty choroby, w obecnej chwili bardzo „aktualnej” bo w „czasach ogórkowych”, okresie kanikuly letniej często ludzi nawiedzającej.

Dyzenterja jest schorzeniem dolnego odcinka żołądka; wywołuje ona silny stan zapalny błony śluzowej żołądka i powstanie małych, krwawiących defektów masy żołądkowej. Zmiany błony śluzowej stwarzają silny stan podrażnienia żołądka i wielką utratę wilgoci, a więc gwałtowne wysuszenie organizmu.

Gdy stan ten trwa przez kilka dni, powoduje on osłabienie całego ciała, zwłaszcza, że chory w czasie choroby nie może przyjmować pokarmów.

Z początku choroby występuje zwykle silna gorączka, która potem nieco opada. W ciężkich wypadkach choroby występują schorzenia serca i krążenia krwi — a zatem stany, narażające życie na niebezpieczeństwo.

Wielka jednak ilość wypadków ma lżejszy przebieg. Niektóre podobne są do zwykłego kataru żołądka. Reakcja na zakażenie dyzenterją jest indywidualnie bardzo rozmaita; wielu ludzi ma taką siłę odporną, że bakcyle dyzenterji wcale im nie szkodzą. Sami nie chorują — ale mogą szerzyć chorobę.

Jak przy tyfusie i podobnych chorobach dyzenterja szerzy się przez bakter-

je, dobywające się na zewnątrz podczas wypróżnienia. Zakażenie dokonuje się głównie przez przeniesienie bakterji z kału. Rzadko tylko choroba powstaje w inny sposób, np. przez dostanie się bakterji do wody i stąd do organizmu ludzkiego.

Bakterje dyzenterji bardzo szybko mnożą się, chory ma silną biegunkę i naraża całe swe otoczenie na niebezpieczeństwo zarażenia. Natomiast poza organizmem ludzkim bakterje pod wpływem światła słonecznego i po kilku dniach przez wyschnięcie szybko giną.

Niebezpieczną dla ogółu staje się dyzenterja tam, gdzie wskutek niehygienicznych warunków życia wielkie masy ulegają epidemicznym schorzeniom, jak to zawsze bywało podczas wojen. W ostatniej wojnie światowej dyzenterja była główną chorobą epidemiczną, nie można jej było tak skutecznie opanować jak tyfus, cholere i inne choroby zakaźne. Nie miano bowiem dla dyzenterji skutecznych szczipion ochronnych.

Dyzenterja pojawia się głównie w lecie. Upały stwarzają dla bakterji lepsze warunki rozwojowe, równocześnie w tej porze roku siła odporna organizmu ludzkiego jest mniejsza. Podczas wysokiej temperatury letniej wydzielają żołądek mniej kwasu solnego (objawia się to przez mniejszy apetyt i niechęć do potraw mięsnych spotrzebowanych do trawienia wiele kwasu solnego). Kwas solny ma działanie zarówno wspomagające

trawienie jak i dycenfekujące; zwalczając on bakterje, które dostały się do żołądka wskutek mniejszej ilości kwasu solnego jest mniejsza. A równocześnie w lecie często dostają się do żołądka potrawy niezbyt świeże i niezbyt czyste. To właśnie bakterjom dyzenterji umożliwia szybszy rozrost w żołądku i powoduje częstsze schorzenia.

Dla zapobieżenia epidemji dyzenterji trzeba więc wedle możliwości przez higijenne zarządzenia w tych miejscach, gdzie zaszedł pierwszy wypadek choroby, usunąć bakterje. Poza tem trzeba ludzi, znajdujących się w sąsiedztwie chorego, chorego na dyzenterje, uodpornić przez odpowiednie wyżywienie i zapobieżenie błędów w diecie. Ale przede wszystkim: ustępy, latryny itd. muszą być najstaranniej desynfekowane; wypróżnienie ludzi chorych musi się tak odbywać, aby absolutnie nie narażało otoczenia.

Co do samego leczenia chorych na krwawą biegunkę to mamy na szczęście środki, umożliwiające szybkie oczyszczenie żołądka t.j. pozabawienie go zakaźnych bakterji. Niebezpieczne i osłabiające siłę odporną wysychanie organizmu daje się zapobiec przez iniekcje wody, zmieszanej z solą. Równocześnie trzeba u chorego wzmacniać serce i naczynia krwionośne przez odpowiednie ożywki. Nauka lekarska w ostatnich latach skutecznie pracuje nad sporządzeniem takich szczepionek, któreby zapobiega-



„Sami gramy”.

Oryginalne widowisko rewjowe w Teatrze Letnim

Skromnie i cichutko, bez zwykłej w takich razach reklamy, wsunęła się na scenkę teatru w parku Staszica nowa rewja.

Poszło się więc na nią z mimowalnym „zastrzeżeniem”, z lekkim wzruszeniem ramion. Cóż to może być warte, jeżeli organizatorzy widowiska (są to w tym wypadku, jak już tytuł orzeka, aktorzy „sami”) tak jakoś nieśmiało, nie zdecydowanie występują?..

Tem miłsze było rozczarowanie, gdy już po pierwszych kilku numerach okazało się, że nadmierna skromność była, naprawdę zupełnie — ale to: zupełnie niepotrzebna... „Sami” aktorzy stworzyli bardzo dobre, wielce nawet — z punktu widzenia czasów ogórkowych — wartościowe, bo arcyzabawne i arcyciekawe widowisko.

Składa się na nie szereg sketchów oraz numerów solowych, przepiękanych doskonałymi popisami tanecznymi w sumie zaś mamy barwne, efektowne widowisko, które zobaczywszy powinien każdy łodzianin, szukający miłej a lekkiej wesołej i estetycznej wielce rozrywki. Inicjatywa członków naszego teatru zasługuje niewątpliwie na szersze i serdeczne uznanie, bo jakżeż tu nie uznać tego, co jest istotnie dobre, wesołe i — dobrze i wesoło wykonane?

Pani Dąbrowskiej należy się bezsprzecznie „summa cum laude” za świetne odtworzenie dwu charakterystycznych typów, doskonałych zarówno w masce jak w tekturce, obfitującym w cięte pointy.

P. Puchniwska — jak zwykle: pełna rutyny i humoru — zbierała zasłużone oklaski. Niemniej rozbawił i rozweselił do łez widowie p. Winawer, odtwarzający świetnie kilka postaci w sketchach „Na rybki”, „Kawał nieboszczyka” oraz „Niesamowitym”, „Instytucie śmierci”.

P. p. Kubiński, Tartakowicz, Skoroński i inni doskonale przyczynili się do udanej całości.

P. Kijowski — łatwiej radzi sobie wprawdzie z takimi „blachotkami” jak rola Rasputina lub Golema, niż z rolą konferenciera kabaretowego, oddajmy mu jednak sprawiedliwość jako reżyserowi tej rewji, przynajmniej że wyreżyserował i zmontował całość — całkiem pierwszorzędnie!

Całe widowisko — jak już powiedziałem: niezmiernie udane, — utrzyma się niewątpliwie przez dłuższy czas na afiszu. Bo też zasługuje na to bezwarunkowo... **Rem.**

**Przechodząc przez ulicę
ozejrzyj się uważnie, unik-
niez kalectwa i śmierci.**



— Wylicz mi kilka kontrastów, mój chłopcze.

— Zimno i ciepło. Wojna i pokój. Ojciec i matka.

ły występowaniu dyzenterji. Spodziewać się też należy, że niebawem medycyna zdoła opanować tę chorobę i usunąć grozę epidemicznego jej występowania.

Ale na razie najlepszą ochroną jest bezwzględna czystość!

Ładna nóżka kobieca.

Jak osiągnąć piękno „dolnych kończyn“?

Moda wymaga, abyśmy odsłaniały nóżki i dlatego widzi się wiele nóg ładnych, ale niestety jest także dużo brzydkich. Jakaż powinna być ładna noga? Przedewszystkiem powinna być długa i smukła, zależnie od całej sylwetki. Kostka musi być cienka ale nie krucha, tylko mocna sucha i zwięzła, łydka wysoka, lekko muskularna i delikatnie zaokrąglona.

Skóra na nodze powinna być gładka i biała, udo zaś, które stanowi przedłużenie nogi powinno być jędrne i okrągłe. Kolano dobrze zaokrąglone.

Kultura fizyczna jest nam ogromnie pomocną w utrzymywaniu pięknych i zdrowych nóg. Zależnie od tego jakie zabiegi będziemy stosowali, możemy nasze nogi odmodnić, lub wypełnić ich kształty.

Będzie to pieszy spacer, taniec, gimnastyka rytmiczna, nacieranie i masaż. Grube kostki wyszczuplają przez masaż nacieranie i bandażowanie. Masaż tak samo dodatnio wpływa na piękność i gładkość skóry, jak również nacieranie alkoholem, co pobudza cyrkulację krwi.

Nacieranie olejkami ze słodkich migdałów i kremem toaletowym również działa wyczerpująco.

Nogi włochate powinno się często obmywać wodą utlenioną, dzięki czemu włosy z czasem zbieleją, a następnie znikną wskutek osłabienia. Największą jednak szpetotą i niedolą nóg są żyłki. Występują one z różnych przyczyn, najczęściej jednak jest długie stanie, które wywołuje zły obieg krwi.

Jeśli tylko zauważymy na naszych nogach lekkie żyłki powinniśmy zwrócić się o pomoc do masażu i gimnastyki. Pończochy gumowe zupełnie niewidoczne są także doskonale przeciwko żyłkom. Zbyt gorące kąpiele, jak również moczenie nóg w gorącej wodzie są przeciwwskazane jeśli ktoś ma skłonność do żyłaków. Po długim spacerze powinno się nogi silnie zbandażować — to również zapobiega tworzeniu się żyłaków, ostatnio odkryto podobno świetny sposób leczenia żyłaków za pomocą zastrzyków.

Ciasne obuwie i podwiązki również przyczyniają się do tworzenia żyłaków, powinniśmy więc tego unikać.

Książę — oszust

twierdzi, że jest bratem króla hiszpańskiego.

Węgierskie dzienniki przyniosły wiadomość, że książę Ludwik Alfons de Bourbon, który twierdzi, że jest morgantycznym synem zmarłego króla hiszpańskiego Alfonsa XII, dostał się do więzienia za różne oszustwa.

Książę Ludwik Alfons oświadczył, że może przedłożyć bezsporne dokumenty, udowadniające, że Alfons XII jest jego ojcem.

Książę wspomina dalej, że obecny król Hiszpanii, Alfons XIII, postarał się o to aby słuszne pretensje jego „brata“ nie były uwzględnione. Nie poprzestając na stwierdzeniu tego faktu, książę Ludwik Alfons snuje dalsze oskarżenia

przeciwko monarsze hiszpańskiemu:

„Król Alfons — powiada — ma specjalne metody usuwania krewnych, którym należy się część spadku.

Przed wielu laty zaprosił on mego wuja Don Antonia de Bourbon do Madrytu i kazał go zamknąć w domu obłąkanych i zagarnął jego majątek.

Następna ofiara był Don Fernando de Bourbon, którego wzięto pod kurtkę, ogłoszono go przodkiem dla człowieka niepożytecznego. Mojego kuzyna Ludwika de Bourgon wydano z Hiszpanii, pozbawiając go praw i tytułu.

Następnym z kolei byłem ja. Zaprzedano mi praw, prasę przekupiono

Temperament 74-letniego profesora.

Po sześćdziesiątce zaczął się żenić i miał 3 żony.

W Paryżu zmarł przed kilku dniami 74-letni profesor uniwersytetu, Molte, który przed kilku laty był bohaterem sensacyjnego procesu.

W wieku lat 70-ciu poślubił w ciągu krótkiego czasu trzy kobiety, które kolejno porzucił.

Wytożono mu wreszcie proces o trójżeństwo.

Najbardziej osobliwym w całej tej aferze miłosnej jest fakt, że profesor Molte do 60-go roku życia nie tylko był upartym kawalerem, ale nawet wrogiem kobiet. Jedyną jego namiętnością była archeologia.

Jakiś cenny zabytek starożytności był mu miłszym od najpiękniejszej i najmłodszej kobiety.

I oto nagle już po 60-ce w sędziwym uczonej dokonał się zasadniczy przewrót duchowy.

Starzec zapłonął gwałtowną miłością do młodej studentki, której udzielał prywatnych lekcji. Profesor oświadczył wreszcie o rękę młodej dziewczyny. Przyjęto go, rodzice panny zgodzili się i wkrótce odbył się ślub.

Szczęście małżeńskie profesora nie trwało długo.

Wróg kobiet przemieniony tak późno w donżuana, poznał w towarzystwie pewną damę, której wdzięki oczarowały go.

Ponieważ pani ta mieszkała w innym mieście, więc profesorowi udało się wmówić w nią, że jest jeszcze kawalerem. Zdolał również ukryć przed żoną swój nowy stosunek miłosny.

Przez dziesięć miesięcy profesor prowadził podwójne życie. W domu był

i polecono ambasadam, aby mnie prześladowały.

W końcu książę oświadcza, że zamierza wyjechać do Ameryki, skąd go już raz na polecenie Alfonsa XIII wydano i tam poruszy publicznie swoją sprawę.

Oczywiście, że do tych rewelacji księcia — oszustą należy odnosić się z jak największymi zastrzeżeniami.

czułym i troskliwym mężem, a w willi swej przyjaciółki namiętnym kochankiem.

Wreszcie młoda profesorowa dowiedziała się, że stary mąż zdradza ją. Przyszło do burzliwej sceny, po której żona opuściła wspólne mieszkanie.

W kilka tygodni potem profesor wprowadził do swego domu nową małżonkę, z którą wziął ślub, nie przeprowadziwszy rozvodu z pierwszą żoną.

I drugie małżeństwo zmiennego starczego donżuana nie było długotrwałe.

Po roku profesor przeniósł się do innego miasta, żony jednak nie zabrał ze sobą.

Opuszczona małżonka wniosła przeciw niemu skargę rozwodową. Profesor nie czekał jednak na zakończenie sprawy i wstąpił w nowe związki małżeńskie z młodą wdową.

Profesor był zupełnie zadowolony z tego nowego małżeństwa, lecz trzecia żona wykryła starannie strzeżoną tajemnicę starego donżuana. Przypadkiem dostała do rąk list pisany przez pierwszą żonę profesora, która błagała niewiernego, aby do niej powrócił.

Wynikła z tego straszna awantura.

Trzecia żona pochwyliła młotek i uderzyła nim mocno męża w głowę. Nie zadowolona się jednak tą domową karą, ale oskarżyła profesora o bigamię i oszustwo.

Jakież było zdumienie sędziego, kiedy zgłosiła się jeszcze jedna żona.

Stary donżuan musiał za swoje spóźnione zapłaty miłosno — matrymonialne odpokutować sześciu miesiącami więzienia. Poza tem stracił swoją pensję, którą pobierał jako profesor uniwersytetu.



BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

Sześciu zakładników, najzamożniejszych obywateli Łodzi stanęło w niskim pokłonie przed generałem Scheidemannem, rosyjskim obrońcą Łodzi, który kazał ich sprowadzić, wobec kursujących pogłosek, że żydzi komunikują się z Niemcami, że zdradzają im plany sztabu, że mają podziemne telefony, natomiast telefony wojskowe przycinają, niszczą, uniemożliwiając w ten sposób celową walkę z wrogiem.

Scheidemann wierzy w te brednie, gdyż było mu wygodnie w nie wierzyć wygodnie było zwać winę na bezbronnych, wystraszonych ludzi, którzy raczej oddaliby pół życia, zanimby odważyli się dotknąć drutu przewodu telegraficznego.

Przybyła delegacja, która miała generała zapewnić o wiernopoddaniczych uczuciach została zatrzymana w charakterze zakładników i sprowadzona przed oblicze pana życia i śmierci w danej chwili.

— Panie generale! — rozpoczął przemówienie szef delegacji Stanisław Goldstein. W imieniu wiernej carowi ludności żydowskiej miasta Łodzi przyszedłmy Tobie, panie generale złożyć hołd i życzyć zwycięskiej walki...

— Czto wy mnie tam pyl w glaza puskajecie? — przerwał generał.

— Panie generale — rozpoczął znowu Goldstein.

Mołczat!! — krzyknął Scheidemann groźnie.

— Jeszcze jeden meldunek o uszkodzeniu przewodników telefonicznych, a każę zastrzelić jak psów. Słyszeli?

— Słyszeliśmy — odpowiedział Goldstein. Jeżeli jednak uszkodzenie nie będzie z naszej winy?

— Ha! ha! ha! — śmiał się ironicznie generał. Nie z waszej winy? Wot mudrec. Podiska pobliże! Kak twoja familja, gołubosik? — spytał generał.

— Goldstein — odpowiedział zapytany.

— Nu horoszo, gold eto zloto, he? — śmiał się dziwnie Scheidemann.

Goldsteinowi nie trzeba było dwa razy powtarzać.

Wyjął z kieszeni woreczek złotych monet, uzupełnił sumę odpowiednią ilością sturubłówek i położył na biurku generała.

— Czto eto takoje? — spytał z uśmiechem Scheidemann.

— Ofiarujemy na Czerwony Krzyż — odpowiedział Goldstein.

Nu ładno — odpowiedział generał, czyniąc ruch, jakgdyby szukał papieru na wydanie pokwitowania.

— Składamy na ręce Waszej Ekscelencji, chyba pokwitowanie zbyteczne.

— Dobrze, dobrze, idźcie już — rozkazał generał, zgarniając pieniądze do szuflady i wprawnym okiem oceniając wysokość ofiary.

— Tylko uważajcie na waszych żydków, żeby tam drutów nie psuli, bo będzie źle — zawołał za odchodzącą delegacją generał.

Po mieście kursował dowcip, o tyle o ile komu wówczas było do śmiechu, że Scheidemann zrobił doskonały interes na krowach, które bez opieki biegając po polach i łąkach przerywały często druty telefoniczne, co dowództwo rosyjskie skrzętnie zapisało na rachunek żydowski.

Dla wyrównania tego rachunku Goldstein rezolutnie złożył 10.000 rubli na chytre ręce pana generała.

Zbliżały się ostatnie dni panowania Rosji w Łodzi.

Terkot karabinów maszynowych płoszył sen niespokojnych łodzian. Rozen z całą bliższą i dalszą rodziną zamieszkał w piwnicach swego domu, obok instalacji centralnego ogrzewania, gdzie było ciepło, przytulnie i wcale wygodnie po zaprowadzeniu elektrycznego oświetlenia.

Rozenowa gustownie pozakrywała gołe ściany, ustawiła stoliki taborety, tapczany, zwłaszcza dla Felicji, która była w 5-ym miesiącu ciąży, urządzone wygodne posłanie w głębi piwnicy, moźliwie w najcieplejszym kąci.

Około godziny 10-ej wieczorem Rozen wraz z zięciem i Pacanowskim wybrali się na dach kamienicy, ponieważ w ciszy wieczornej słychać było wyraźnie okrzyki atakujących oddziałów, miarowy stuk karabinów maszynowych a nawet poszczególne salwy karabinów.

— Spójrzcie, panowie, przecież dookoła pełno ognia — zawołał Rozen, który pierwszy wydostał się na dach.

Rzeczywiście Łódź otoczona była morzem płomieni.

Płonęły miasteczka Konstantynów, Aleksandrów, częściowo Zgierz, okoliczne wsie i osady.

— Przecież my siedzimy tutaj w ukryciu i nie wiemy nawet co się wokół nas dzieje — zauważył Jacobi.

— Aa, chcesz iść gasić? Proszę bardzo, akurat tam jesteś potrzebny — odpowiedział Rozen.

— To jest straszne... — bełkotał Jacobi.

— Straszne to jest, ale jeszcze straszniejszy będzie krach, zanim to się wszystko skończy.

— Oj! to będzie krach, jakiego świat nie widział — powiedział Rozen.

— Nie rozumiem? — zapytał Jacobi.

— Czekać dożyjesz, prędzej, niż my, to zobaczysz. Zresztą nie bawmy się w proroków tutaj na dachu. Pozatem zimno jest, wiatr przejmujący, schodźmy — powiedział Pacanowski.

— Gdzieście byli? — spytała zaniepokojona nieobecnością panów Rozenowa.

— Pewno na dachu? Popołudniu słyssałam jak Tobiasz projektował tę rozrywkę. I tyś się dał namówić? — spytała męża Pacanowska.

— Nie zwracajcie baby głowy, dajcie lepiej gorącą herbatę, bo zmarzliśmy doszczętnie — przerwał śmiało dy skusję Pacanowski.

— Morysiu! — zawołała z tapczana Fela.

Maurycy pobiegł do swej żonki, gdzie również musiał wysłuchać nagany za eskapadę na dach, pocałunkiem zamknął jej jednak usta i począł opowiadać o strasznym widoku, rozciągającym się dokoła miasta. (D.c.n.)

Kto zamordował chinkę córkę mandaryna i wielo- krotnego milionera?

Najlepsi detektywi Scolland Yardu są od kilku dni zajęci rozkwikaniem niezwyklej zagadki kryminalnej. Chodzi tu o morderstwo, popełnione na nieznanej kobiecie, którą znaleziono w lesie z kilkoma ranami postrzałowymi. Była to cudzoziemka. Po pewnym czasie policja angielska zdołała stwierdzić igrzeczność, ale zagadka jej śmierci została nadal nierozwiązana.

W lesie Borowdale zauważył jadący cyklista jakąś kobietę, która leżała w krzakach bez przytomności. Zeskoczył z roweru i podszedł bliżej. Oczom jego przedstawił się okropny widok. Kobieta leżała w kałuży krwi, twarz jej była zupełnie zniekształcona przez rany postrzałowe. Nieład w jej sukniach wskazywałby na morderstwo na tle seksualnym.

Cyklista pojechał z największą szybkością do najbliższego posterunku policji i zrobił tam doniesienie. Komisja przybyła na miejsce zbrodni, stwierdziła, że nieszczęśliwa ofiara otrzymała 3 rany postrzałowe. Morderca dokonał jednak jeszcze swego dzieła zapomocą uduszenia. Stwierdzono także, że zamordowana była chinka.

Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań, żadnych dokumentów osobistych nie znaleziono. Widocznie morderca starym zataił wszystkie ślady. Podczas gdy policja czyniła wszelkie starania, ażeby rozpoznać tożsamość zamordowanej, zgłosił się do niej młody chińczyk nazwiskiem Seng Majo, donosząc, że żona jego od dwóch dni zaginęła. Seng Majo odbywał ze swoją młodą żoną podróż poślubną. Krytycznego dnia oświadczyła mu młoda, kobieta że wyjdzie na małą przechadzkę do lasu i wróci za godzinę. Od tego czasu już więcej nie zobaczył.

Kiedy wieczorem nie wróciła do domu Seng Majo się zaniepokoił i wraz z przyjacielem udał się do lasu na poszukiwanie. Pomimo, iż mieli ze sobą elektryczne latarki nie znaleźli najmniejszego śladu. Następnego dnia szukali w dalszym ciągu, ale również bez rezultatu. Wówczas młody Chińczyk zdecydował się powiadomić policję.

Seng Majo podał również, że jego żona była córką mandaryna, który posiada w Chinach wielkie fabryki jedwabiu i jest wielokrotnym milionerem. Młoda kobieta studiowała na uniwersytecie w Paryżu i w Londynie. On również był studentem londyńskim i w ten sposób się poznali. Zdaniem jego morderstwo popełniono na tle rabunkowym. Żona jego miała w torebce czek na 10.000 dolarów i miała tego dnia kilka klejnotów, których przy zwłokach nie znaleziono.

Dalsze poszukiwania policji przybrały naraz zupełnie nieoczekiwany zwrot. Seng Majo został mianowicie aresztowany pod zarzutem, iż z pomocą przyjaciela zamordował swoją nieszczęśliwą żonę. Wypadek ten wywołał w całej Anglii olbrzymie zainteresowanie.

Co usłyszymy przez radio aziś, w piątek

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Co możemy obserwować na niebie w m. sierpniu” — wygłosi dr. Jan Gadomski. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Polacy w Amsterdamie” (dział „Sport i wychowanie fizyczne”) — wygłosi p. Tad. Maltze. 20.05—20.15 — Nadprogram i komunikaty. 20.15 — Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Fabjana Sewickiego i Leopold Dworakowski (skrzypce). W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. Część I. 1) a) Berlioz: Karnawł rzymski — uwertura. b) Rimskij-Korsakow: Sulta z op. „Złoty kogucik” — wykona orkiestra. 2) Glazunow: Koncert skrzypcowy — odegra z tow. ork. p. L. Dworakowski. Część II. 3) Brahms: Symfonia e-moll Nr. 1 a) Un poco sostenuto — Allegro. b) Andante sostenuto. c) Adagio-Allegro non troppo — wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—23.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe i nadprogram.

SPLENDID

Dziś wspaniała premiera!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I. MĄŻ BEZ ŚLUBU

Najwspanialsza komedia wszystkich czasów, 10 aktów powikłanych i pikantnych sytuacji.

W rolach głównych:

REGINALD DENNY

Król humoru

GERTRUDA OLMSTED

Najczarowniejsza kobieta Ameryki

GERTRUDA ASTOR

Największa kokietka ekranu.

II. KOBIECITA z MILJONAMI

Wzruszający dramat życiowo-erotyczny, ilustrujący walkę dwu kobiet o jednego mężczyznę.

W rolach głównych:

PAT O'MALLEY

Niezapomniany Wielki Książę Sergjusz z „Białych Nocy”
oraz

MAE BUSCH

Wielka tragiczka ekranów amerykańskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o g. 6-ej.

W soboty i niedziele od g. 3 ppoł.

Ceny biletów na I-szy seans: 50 gr i 1 zł.

Trzeba pokazywać nóżki jeżeli się chce wyjść zamaż.

Czy długa suknia zmniejsza szanse małżeńskie kobiety? Takie zapytanie przedłożono sędziom w Liverpoolu.

Mianowicie młoda panna Joanna Barker wystąpiła ze skargą o odszkodowanie, ponieważ wskutek wypadku nieszczęśliwego zmuszona jest do noszenia długich sukienek.

Przed kilku miesiącami najechał na nią rowerzysta Geoffrey Churton. Panna Barker upadła i silnie się pokaleczyła. Obecnie jest już zupełnie zdrowa, ale na prawej łydce pozostała jej brzydka blizna, którą trzeba maskować spodniczką dłuższą, aniżeli przepisuje moda.

Panna Barker, która zdaje sobie z tego sprawę, że współcześni mężczyźni nie uznają kobiet w długich sukniach za żadane odszkodowania za zmniejszenie jej szans małżeńskich.

Dwie ekseptryki obejrzały nóżkę panny Joanny i skonstatowały, że stan jej rzeczywiście zmusza do noszenia długich sukien.

— Ależ, moje panie! — zauważył jeden z sędziów, — czyż to doprawdy tak wielkie nieszczęście? Moim zdaniem długie suknie pięknie nieraz stroją panie, aniżeli modne obecnie krótkie spodniczki.

— Pańskie zdanie, panie sędzio, nie może być miarodajne, bo pan jest człowiekiem wiekowym. Ale młodzi mężczyźni inaczej myślą o krótkich i długich spodniczkach.

Sędzia wobec takiego argumentu zamilkł zmieszany, a los nieostrożnego rowerzysty był przesadzony. Kazano mu zapłacić 1500. funtów szterlingów chyba, że zdecyduje ożenić się z panną Joanną, która przez niego gotowa na wyjść zamaż.

Oskarżony zdecydował się jednak na zapłacenie grzywny, uważając, że 1500 funt. szterl. to jednak lżejsza kara aniżeli dożywotnie ciężkie roboty małżeńskie.

Najbogatszy magnat węgierski

cierpiąc na melancholję,
popełnił samobójstwo.

W sanatorium dla nerwowo chorych w Rekawince odebrał sobie życie najbogatszy magnat węgierski hrabia Franciszek Vigyazo, który w ostatnich czasach cierpiał na melancholję. Zmyliwszy czujność służby wyskoczył przez okno na brukowany dziedziniec i poniósł śmierć na miejscu.

Hrabia Vigyazo był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli arystokracji węgierskiej. Ród Vigyazów pochodzi z 15 wieku. W posiadaniu jego znajduje się 60 tysięcy hektarów ziemi w komitacie pestenińskim. Magnat węgierski słynął nie tylko z bogactwa lecz i z inteligencji, a pod koniec życia z dziwactw. W swoim czasie brał on żywy udział w politycznym życiu Węgier, wydał nawet kilka poważnych dzieł politycznych. Nie poprzestał na ukończeniu uniwersytetów w Heidelbergu i Wiedniu skończył jeszcze wydział prawny na uniwersytecie budapeszteńskim.

Gwałtowny Węgier marzył o uniezależnieniu swej ojczyzny od wpływu Austrii, stanął więc podczas wojny na czele opozycji zwalczającej „austriackiego komisarza” Rudnaya, po upadku gabinetu Tiszy.

Najsilniej jednak odczuł on inwazję komunistyczną za rządów Beli Kuhna. Arystokrata, który siedem kamienic ofiarował najuboższym z „bezdomnych” nie mógł znieść obecności krwawych katów bolszewickich w swoim starożytnym pałacu.

Od kilku lat hr. Vigyazo wiódł żywot odludka. Z otoczeniem swoim porozumiewał się za pośrednictwem wiernego, starego sługi. Unikał ludzi. Najchętniej przesiadywał w swej bibliotece i szukał podniety do życia w filozoficznych dziełach.

Lekarze postanowili zaszczepić mu radość życia zapomocą... lekarstw. Przewieziono go tedy do sanatorium dla nerwowo chorych, skąd niepoprawny melancholik przeniósł się do lepszego świata. Ze śmiercią hrabiego wygasił ród Vigyazów.



Dzień sensacyjny na Olimpiadzie

Ameryka i Niemcy ponieśli dotkliwe porażki w drugim dniu olimpijskich mistrzostw lekkoatletycznych.

(Od specjalnego wystawnika na igrzyska olimpijskie).

Wrażenia ogólne.

Amsterdam, 30 lipca.

Drugi dzień olimpijskich zawodów lekkoatletycznych był jednym wielkim pasmem klęsk Ameryki i Niemiec.

Największą sensacją był finał setki, gdzie dwaj zakwalifikowani Amerykanie, którzy byli faworytami, pozajmowali końcowe miejsca i tak, znakomity sprinter amerykański Wykoff przybył piąty, a słynny Maccalister — ostatni. Wbrew oczekiwaniom ponieśli Amerykanie klęski i w rzucie młotem, gdzie byli najzupełniej pewni że tytuł mistrza olimpijskiego właśnie im przypadnie. Miotacze amerykańscy pozajmowali miejsca: III (Black), 5-te (Gwynne) i 6-te (Connor). Zawiedli się Amerykanie również i w biegu 400 mtr. z płotkami. Miał upragnionego pierwszego miejsca, dwaj Amerykanie, Taylor i Cuhel przybyli na drugim i trzecim. Zawiodły również i amerykańskie sportswoman. Pozwolily się one zdystansować Kanadyjkom, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmą dwa pierwsze miejsca. Z amerykańką do finału 100-ki zakwalifikowała się zaledwie jedna zawodniczka. Jedynym pocieszeniem yankesów były półfinały 800 mtr., w których Fuller, Hahn i Watson odegrali najpoważniejszą rolę. Co nam przyniesie finał trudno przewidzieć, albowiem Anglik Lore i Szwed Byhlen są b. groźni.

Niepowodzenia Ameryki szły w parze z porażkami Niemiec, którzy przelicyli się bardzo. W 100-tee. Houben i Cortis, dwie nadzieje germanów odrzucał przepadli. Do finału doszedł jedynie Lauwers, który zajął trzecie miejsce. Faktycznie był Lamersa czwartym. Porażka dr. Peltzera była dotkliwym ciosem dla ambicji Niemiec, i przyprawiła ich w zły humor. Byli oni pewni że ich primabalerina wejdzie do finału. Przez cały czas biegu dopinguwali oni pewnego siebie Peltzera, z chwilą jednak, kiedy przybył na samym końcu, nagle zamilkli. Z czwórki pań do finału weszły dwie Niemki: Junvers i Steinberg, które jednak prawdopodobnie oddadzą palnę pierknieństwa przedstawicielom Kanady. A propos Kanady! Zawodnicy z olbrzymim czerwonym liściem kłonu na piersiach są obecnie najszybszymi ludźmi na świecie. Najszybszym człowiekiem świata jest obecnie olimpijski mistrz setki Williams, a w konkurencji pań na 100 mtr. 3 zawodniczki weszły do finału i to: Robinson, Rosenfeld i Smith.

Wielką sympatią widowni cieszy się jedyna zawodniczka Japonii Kimure Hitomi, która jednak po zwycięstwie w przedbiegu została w półfinale wyeliminowana. Monstrualnie brzydka lecz nad wyraz sympatyczna Hitoni nie miała dziś szczęścia.

Niebywały entuzjazm zapanował na widowni wśród Angielskiej kolonii po wspaniałym, w pełni zasłużonym zwycięstwie lorda Burgleya, w biegu 400 mtr. przez płotki, który pokonał takich a-sów jak: Taylor, Cuhel, Facelli, Peterson i Livingstone.

Półfinały 800 mtr. były niezwykle

emocjonujące. Kanadyjczyk Little na samej taśmie padł zamfiony z wyczerpania. Wyniesiono go ze stadionu.

Polacy dziś udziału nie brali. Jutro (wtorek) startuje Konopacka, nasza największa nadzieja olimpijska. Czy rzuci ona dyskiem na odległość niedościgoną dla wszystkich innych zawodniczek całego świata? Czy na głównym maszcie olimpijskim powiewać będzie polska chorągiew i orkiestra odegra nasz hymn narodowy wysłuchany przez wielotysięczne tłumy z odkrytą głową?

Oto pytanie które nurtują w umysłach naszych. Daj Boże, aby nasze życzenia się sprawdziły...

Kanadyjczyk Williams najszybszym człowiekiem świata.

Drugi dzień zawodów w stadionie rozpoczął półfinał setki.

Już pierwszy półfinał, który zgromadził elitę światowego sprintu przyniósł sensację w postaci kompromitującej klęski Houbena, który zajął czwarte miejsce. W czasie 10.6 sek. pierwszym na taśmie był Maccalister (USA.) o pół mtr. przed znakomitym Williamsem (Can.). Pogromca Niemców na mistrzostwach Anglii — Legg (Afryka) notowany jest jako trzeci. 4) Houben (Niem.), 5) Bracey (USA.), 6) Pina (Argentyna).

Drugi półfinał 100-ki jest niemniej, emocjonujący. Wśród nieopisanego tłumtu widowni przerywa taśmę jako pierwszy, murzyn Londou (Anglja) w czasie identycznym co Maccalister t. zn. 10.6 sek. Wygrana lekko, bez najmniejszego wysiłku. O metr za nim był Launers (Niemcy). Dalej notowany jest Wykoff (USA.), 4) Cortis (Niem.), 5) Fitzpatrick (Can.) i Russel (USA.)

Trzej pierwsi zakwalifikowani zostali do finału.

Finał, który miał wyłonić najszybszego człowieka świata był prawdziwym gwoździem programu dzisiejszego. Na widowni, jak również w lożach prasowych kolosalne poruszenie. „Totek” jest w ruchu. Faworytami są naturalnie Amerykanie, jakkolwiek nie wykluczone były niespodzianki ze strony Legga. Na

Lamersa, Williamsa i Londona mniejszą uwagę zwrócono. Na start! Gotowi.. Na wystrzał startera Fratza Millera ruszyli. Na widowni zawrzało jak w ulu. Napięcie dochodzi do kulminacyjnego punktu, kiedy ci najszybsi z szybkich ludzi dopadają mety. Pewnie, o metr przed innymi, przerywa taśmę Williams (Canada) za nim London 3) Lammers, 4) Wykoff, 5) Legg, 6) Maccalister.

Pogrom Amerykan i Niemców w konkurencjach, w których byli bodajże najpewniejsi siebie wywołał konsternację. Nowego mistrza olimpijskiego tymczasem koledy obnoszą na rękach przez cały stadion. Mrowie fotografów i kinooperatorów rzuciło się na Williamsa, który przez dłuższą chwilę zapomniał z tak wielkiego wzruszenia języka w gębę.

Na główny maszt olimpijski wciągnięta zostaje chorągiew kanadyjska, a Amerykanie klną ze złości...

Po 28 latach

Ameryka zdezonizowana w rzucie młotem.

W czasie, kiedy na bieżni rozgrywane były półfinały i finał setki, pośrodku boiska odbywała się konkurencja rzutu młotem. Po raz siódmy od r. 1900 rozgrywany jest na olimpiadzie rzut młotem. Dotąd wszystkie tytuły mistrzów olimpijskich należą do Ameryki i tak: 1900 (Paryż) — Flanagan (49 m. 73 cm.), 1904 (St. Louis) — Flanagan (51.23), 1908 (Londyn) — Flanagan (51.923), 1912 (Sztokholm) — Mac Grath (54.74), 1920 (Antwerpia) — Ryan (52.875), 1924 (Paryż) — Tootell (53.295).

Rekord światowy należy również do Ameryki. Niedościgniony od r. 1913 rekord świata należy do Ryana i wynosi 57 m. 772 cm.

Dzisiaj cztery, grube armaty „Berty”, Amerykanie: Black, Caskey, Connor i Gwynne walczyli o utrzymanie hegemonii, co im się nie udało. Tytuł mistrza pozostał Europie.

Wyniki techniczne są następujące: 1) O. Callaghan (Irlandja) — 51.39 mtr., 2) Skold (Szwecja) — 59.29 mtr., 3) Black

(USA.) — 49.03 mtr., 4) Poggioli (Włochy) — 48.37 cm., 5) Gwynne (USA.) — 47.15 mtr., 6) Connor (USA.) — 46.75 mtr., Osiągnięte wyniki są słabe.

Lord Burgley

najklasycyjszym płotkarzem

Z napięciem oczekiwano finału 400 mtr. z płotkami. Wszystkie tytuły olimpijskie i tytuł mistrza świata należy do Ameryki. Na starcie 2 yankesów, 2 synów Albionu, 1 przedstawiciel Krainy zimnych fiordów i 1 pupil Mussoliniego. Specjalną uwagę zwraca na siebie sylwetka mistrza świata i triumfatora z r. 1924 w Colombes — M. Taylora (USA.) Czy powtórzy on nienaruszony od 8-ej Olimpiady czas rekordowy 52.6 sek.?

Taylor wraz ze swym towarzyszem Cuhlem upatrzeni są na podzielenie się pierwszymi miejscami. Anglik, Lord Burgley zda się nie mieć wielu zwolenników, albowiem obecni na widowni Amerykanie robią piekielny wrzask. Najznakomitszy z płotkarzy, sympatyczny i wечно uśmiechnięty Lord Bourgley przedstawił się z jak najbardziej dodatkowej strony. Na przedostatnim płotku, kiedy nogi niemal odmawiały mu posłuszeństwa i musiał zwolnić nieco tempo biegu, gdy tymczasem Taylor i Cuhel posuwali się jak cień, lord Burgley zagryzł wargi i heroicznym wysiłkiem przerywa taśmę. 20-tysięczny tłum widzów zawył z entuzjazmem. Oklaskom i wiwatom nie było końca. Bravo bili również i Amerykanie, którzy przyznają, że drugiego płotkarza, tej miary co Burgley — szukać ze świecami.

Wyniki techniczne: 1) Lord Burgley (Anglja) — 53.4 sek., 2) Taylor (USA.), 3) Cuhel (USA.), 4) Petterson (Szwec.), 5) Facelli (Wł.), 6) Livingstone (Anglja).

Elita haltmilerów świata na starcie.

W półfinałach 800 mtr. rozegranych w 3 kijach powetowali sobie Amerykanie niepowodzenia dotychczasowe. Niemcy zostali natomiast smrotnie pokonani. Dr. Peltzer i Miller zostali wyeliminowani. Zakwalifikowany do finału Engelhard wśród takiej elity jak Hahn, Byhlen, Lore, Sera Martin, Watson, Fuller, Keller i Edward powinien zająć miejsce na szarem końcu. Wszystkie 3 biegi należały do rzędu emocjonujących.

Serja I: 1. Fuller (USA.) — 1:55.6 m., 2. Love (Anglja), 3. Keller (Francja), 4. Barsi (Węgry), 5. Peltzer (Niemcy), 6. Sindler (Cz. Słow.), 7. Wilson (Can.) 8. Mc. Eachern (Izl.).

Serja II: 1. Byhlen (Szwec.), — 1:55.6 m., 2. Watson (USA.), 3. Engelhard (Niemcy), 4. Little (Can.), 5. Cominoth (Wł.), 6. Starre (Anglja), 7. Dengra (Argent.) Znakomity francuski halfmiler Baraton nie startował.

Serja III: 1. Hahn (USA.) — 1:52.6 m., 2. Edwards (Can.), 3. Sora Martin (Fr.), 4. Paul Martin (Szwajc.), 5. Sittig (USA.), 6. Muller (Niemcy), 7. Tatham (Angl.), 8. Strand (Norw.). Pierwsi trzej z półfinału zakwalifikowali się do finału

Kobiety po raz pierwszy na Olimpiadzie.

Po raz pierwszy w Igrzyskach Olimpijskich startowały panie. Dzisiaj odbyły się przedbiegi i półfinały setki. Na plan pierwszy wysunęły się zawodniczki Kanady, które stanowią klasę dla siebie. Z 4 startujących, 3 weszły do finału. We dług wszelkiego prawdopodobieństwa i tytuł mistrza olimpijskiego w konkurencji 100 mtr. dla pań przypadnie w udziale Canadzie. Po 9 przedbiegach i 3 półfinałach do finału, który odbędzie się jutro doszły: Rosenfeld (Can.) Smith (Niem.), Robinson (USA.), Smith (Can.) Steinberg (Niemcy) i Cook (Can.). Czasy wahały się od 12.4 sek. do 13 sek. Tyle na dziś.

M. Lip.

Echa pobicia sędziego na boisku Sokola zgierskiego.

Swego czasu donosił „Express” o awanturze jaka się rozegrała na boisku zgierskiego Sokola w czasie meczu o mistrzostwo między Ł. K. S. Ib a Sokolem. Sędzia prowadzący te zawody został wówczas dotkliwie pobity i zmuszony był ratować się ucieczką.

Sprawa ta rozpatrywana była przez Wydział (Ger i Dyscypliny Ł.Z.O.P.N-u który po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia uznał, że winę za to zajęcie ponosi gospodarz boiska ((Sokol)). Sokół zgierski ukarany został w ten sposób, że pierwszy mecz o mistrzostwo, który będzie rozegrany na boisku tegoż klubu ma być niedostępny dla publiczności, zaś kosza poniesione przez drużynę przyjeżdżną ponieść ma Sokół.

Szymczyk w żalobie. Zmuszony był opuścić Amsterdam.

Jak się „Express” dowiaduje doskonale kolarz polski Szymczyk, kierownik ekspedycji polskiej na olimpiadzie, zmuszony był powrócić z Amsterdamu do kraju, wskutek śmierci ojca. Polskie kolarstwa, wskutek nieobecności Szymczyka w Amsterdamie ponosi duże straty.

Regaty wioślarskie na olimpiadzie w Amsterdamie.

Do regat wioślarskich na Olimpiadzie zgłosiły się następujące państwa: Argentyna, Australia, Belgja, Niemcy, Danja, Anglja, Holandia, Włochy, Japonia, Kanada, Monaco, Austria, Polska, Szwajcaria, Południowa Afryka, Hiszpania, Czecho-Słowacja, Stany Zjednoczone A. P. Ogółem do regat tych otrzymano 82 zgłoszenia do poszczególnych biegów. Do biegu jedynek zgłosiło się 17-tu uczestników, do dwójek ze sternikiem — 10 osad, do dwójek bez sternika 8 osad, do czwórek ze sternikiem 15 osad, do czwórek bez sternika — 8 osad i do ósemek — 14 osad.

Biegi odbyły się w dniu wczorajszym i nasze osady zwyciężyły zarówno Holandje jak i Japonie.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie rezultatu meczu :

Turyści — Polonja

Wynik meczu _____ dla drużyny _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____



DZIŚ PREMJERA!

SUPERSZLAGIER FILMOWY, PELEN ORYGINALNYCH POMYSŁÓW I PRZYGÓD W 12 AKTACH POD TYT.

KOBIETA BEZ NAZWISKA

(Świat mówi o tem...)

W ROLACH GŁÓWNYCH: **ELGA BRINK** i **JACK TREVOR**
 Uroczą królową ekranu. Wspaniały typ amerykańnika.

GONITWA ZA PIĘKNĄ KOBIETĄ O NAGRODĘ 100.000 DOL.

HAMBURG NOWY YORK HAWANNA JAMAJKA PANAMA COSTARICA
 SAN FRANCISCO HONOLULU YOKOHAMA NAGASAKI
 SZANGHAJ TOKIO PEKIN KOREA

Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Początek seansów o g. 6-ej.

SALA MECHANICZNIE OCHŁADZANA.

SUNFLAJT

MYDŁO

Doskonale do prania i do mycia twarzy i rąk. — Bez żadnych szkodliwych domieszek. — Wydajne w użyciu.

LEVER BROTHERS LIMITED (Anglija).

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i mydlarniach

Dr. med. Klinger
 Choroby weneryczne, skórne i włosów
 leczenie lampą kwarcową.
 Andrzejka Nr. 2
 Tel. 32-28.
 Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6-8 dla Panów Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med. S. Lewkowicz
 Chr. skórne weneryczne i pęcherze
 Konstantynowska 12.
 Tel. 55-52
 Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
 Dla niezmężonych
 Ceny lecznic.

Dr. med. Różaner
 Dzielna Nr. 9.
 Tel. Nr. 28-98.
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
 Leczenie lampą kwarcową
 Oddzielna poczekalnia dla Pań.
 Dla Pań od 3-5 po pol

Doktor W. Jagunowski
 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
 Gdańska 42.
 godz. przyjęć od 8.30-10.30, 1-2.45 i 8-9 w.

LECZNICA OKAZJA!
 lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
 Piotrkowska 294, tel. 22-89
 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
 Wizyty na mieście.
 Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgena, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
 W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Lekarz - dentysta F. Horowicz
 przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.
Dr. med. JAN POLAK
 Chor. wewnętrzne
 Andrzejka 43
 telefon 64-21.
 Przyjmuje od 11-12.

A PRZYBYCINA
 można dostać duży wybór wanych wszelkiego rodzaju tylko po 2 zł. tygodniowo.
 obrazów ręcznie malowanych na dołgodnych warunkach h spec. oprawa obrazów

Fryzjerzy damscy
 i manicurzystki, zdolni mogą się zgłosić od zaraz. Zawadzka 8.

LOKAL
 obszerne (kilka ubikacji) frontowy, nadający się na sklep skład i t. p. także piwnice—do odstąpienia. Wiadomość na miejscu. Traugutta 11, restauracja

Kupno i sprzedaż
Posady

buwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt” Nawrot 15, I-e piętro.
 31

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza Warszawa. Piotrkowska 37, wa Zórawia Nr. 42. II wejście I piętro

Zagubione dokumenty
 Zagnął paszport, książka wojsk. wydana w Łodzi i pozwolenie radio we. Nazwisko Arno Zelig, Emilji 16

Pończochy jedwabne
 i inne, suknie trikotonowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
 ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.
 Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Kupię PLAC
 na przedmieściu.
 Oferty z wyszczególnieniem wielkości do adm. „Republiki” pod „Przedmieście”.

Potrzebny jest lokal fabryczny
 1500-2000 kw. metrów, dużo światła, pierwszeństwo (wschód).
 Oferty złożyć w administracji „Republiki” pod literę „H”.

Prenumerata
 W Łodzi 4, 400 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
 Odnoszenie do domów 40 groszy.
 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
 Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44
 Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
 ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 szpalt). Zarezerwowane i zastrzeżone tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość 4 wierszy 100 procent drożej

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.